

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Maj 2012

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 5 (25) 2012



Mater divinae gratiae - ora pro nobis!

Matko łaski Bożej - módl się za nami!

Spis treści

| | |
|---|----|
| Witaj Królowo "Głos Karmelu" | 2 |
| Pieśń o św. Stanisławie, Biskupie i Męczenniku | 3 |
| Pod wejrzeniem Maryi "Głos Karmelu" | 3 |
| O życiu mariańskim Siostry Marii od Trójcy Przenajświętszej "Głos Karmelu" | 8 |
| Rozmyślanie na Zielone Świątki Ks. M. Hamon | 11 |
| Chrześcijańska filozofia życia. - Praca O. Tilmann Pesch SI | 13 |
| Obecny kryzys Stolicy Apostolskiej poświadczony przez prorocтва Henry Edward kard. Manning | 16 |

WITAJ KRÓLOWO!

Witaj, o Matko, w złocistym diademie,
Stokroć jaśniejsza, niżli ranna zorza!
Zdroje łask Bożych spuszczaś nam na ziemię,
Niebios Królowo – cudna Matko Boża!

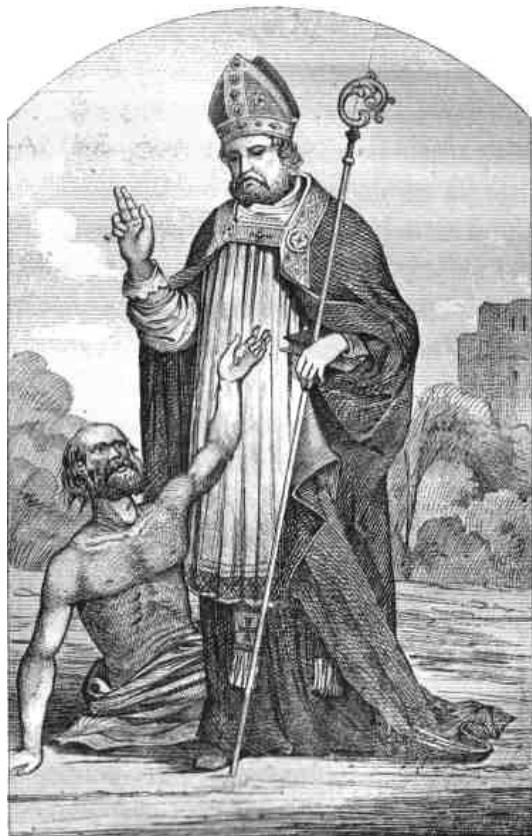
Króluj nam w Polsce, rządź nami wszechwładnie,
Pomnij, że Twoją jesteśmy własnością.
Niech każdy dzisiaj do Stóp Twych przypadnie
I niechaj woła z miłością:

"Królową naszą Cię uznajemy,
Wiernie, o Pani, służyć Ci chcemy,
Wstaw się za nami do Syna!

My tysiąckrotnie Ci powtarzamy,
Że Cię nad życie, Matko, kochamy,
Salve, salve... Regina!"

Karmelita bosy

"Głos Karmelu", rok II, nr 5, maj 1928.



Pieśń o św. Stanisławie, Biskupie i Męczenniku

Melodia jak: "*Chrystus Zmartwychwstan jest*"

Święty Stanisławie,

Tyś u Boga w sławie:

Biskupie nasz krakowski,

Módl się za lud Twój polski, Alleluja.

POD WEJRZENIEM MARYI

Gdy słońce zajdzie o wieczornej porze
I srebrny opar wstanie ponad ziemię –
Noc liliowa stąpa po ugorze,
Perłami sypiąc na zioła co drzemią...
Ave Maria!

Ave Maria... leci szept po ziemi
Z głosami dzwonów, aż pod ciemny bór...
Błogosławionaś Ty między wszystkimi! –
Modlitwie ludzkiej wtórzy niebios chór...
Ave Maria!

Błogosławionaś, o Ty Pani święta –
Wtórzą cichutko łany młodych zbóż,
W miłości swojej nigdy niepojęta,
Piękniejsza ponad blaski rannych zórz...
Ave Maria!

Może nigdy nie wydaje się słodsza, piękniejsza Maryja sercu człowieczemu, jak w wiosnianym maju, Jej czci poświęconym. Wśród zieleni i kwiecica, wśród kadzideł i świateł, wśród śpiewów i kazań na Jej cześć – jawi się przed nami w niezrównanej swej czystości, lecz zarazem w morzu litości, dobroci i miłosierdzia.

I czuje to dobrze serce, że jest Ona ideałem najwyższym ludzkości, że jest jakby cudnym kwiatem Boga samego, koroną wszelkiego piękna, jakie być może, kielichem łez i uśmiechów, które z ziemi nieba sięgły, żywe po wieki źródło rozradowania świata...

Lecz nie staje przed nami w niedostępnej glorii majestatu, ale w wylaniu i tkliwości matki, przychodzącej otrzeć łzy i przytulić do serca.

I kto wtedy nie przygarnie się do Maryi, "kto nie zakocha się w Jej nadludzkiej piękności i powabie, ten nie ma chyba serca, albo wiary" (1).

I pod Jej wejrzeniem jasnym, pod tchnieniem miłości Jej serca, budzą się serca ludzkie do życia łaski.

Legenda

Jest legenda, w której lud polski w obrazie wysnutym swoją żywą wyobraźnią ukrył głębię przeświadczenia, jakie ma o dobroci i potędze pośrednictwa Maryi.

Gdy kończy się zima, a śniegi spłynęły już do morza, schodzi Najświętsza Paniienka na ziemię. Jak gwiazda lśniąca, jak lilia pełna kras, niby z barw zorzy, z blasków miesiąca, promiennie-oka, promiennie-lica, idzie, przez wilgotne pola i bory, niosąc Dzieciątka Jezus.

Przed Nią jak roje motyli różowo-złoty, co skrzydełkami świecą, chyżo lecą aniołki, dzwoniąc srebrnymi dzwoneczkami, jakby na "Ave Maria".

I na ten dźwięk budzi się ziemia ze snu zimowego do nowego życia. I gdzie przejdzie Najświętsza Paniienka, gdzie spocznie wejrzenie Jej jasnych źrenic, tam poczyną się zielenić trawka, wyrastają pierwiosnki, stokrotki poczynają otwierać zdziwione oczy... I tak zaczyna się wiosna.

Dawczyni życia

Gdy przejdziemy z legendy do prawdy, gdy ją zastosujemy do życia duszy, ujrzymy, jaka głębia w niej się mieści.

Bóg jest dawcą życia nadprzyrodzonego, życia łaski, lecz rozwój tego życia, rozkwit duszy zależy od Maryi.

W Jej ręce Bóg złożył wszystkie skarby zbawienia. Pod Jej spojrzeniem, pod tchnieniem Jej miłości, pod wpływem Jej modlitw, życie Boże zaczyna się budzić w duszach, snem śmierci grzechowej uśpionych.

"Mógł Pan Bóg stworzyć świat z niczego, lecz, gdy tenże zgubił się w grzechu, spodobało się Bogu nie inaczej go wyratować, jak za pośrednictwem, współuczestnictwem Maryi" (2).

"Kto zatem pogrążony jest w nocy grzechowej, niech podniesie oczy ku księżycowi, niech się modli do Maryi. Ponieważ utracił światło słoneczne, tracąc łaskę Bożą, niech się zwróci do księżycy, niech wzywa Maryi. Oświeci go Ona, żeby poznał ciemność nocy w jaką zapadł i da mu siły, by mógł wyrwać się z niej" (3).

O tak, pod wpływem Maryi ożywiają się dusze obumarłe! I nie ma tak wielkiego grzesznika, któremu by Maryja nie wyprosiła nawrócenia, jeżeli o to Ją błaga. Bieg 19 stuleci jest tego świadkiem, a Kościół słusznie nazwał Najświętszą Pannę: "*Ucieczką grzeszników*".

A w samych-że majowych dniach ileż to już nawróceń było! Ileż to przykładów wzruszających słyszymy z ambon, czytamy w książkach, o tym przemożnym wpływie, który Maryja wywiera na grzeszników!

Dawczynią więc życia jest Maryja dla dusz, bo im wyprasza łaskę Bożą, która jest ich życiem. Przez Nią rozpoczęło się zbawienie świata i przez Nią będzie dokończony. Ona jest tronem miłosierdzia i stolicą łaski. Kto więc do Niej się zwróci, "*znajdzie życie i wyczerpnie zbawienie od Pana*" (Przyp. 8, 35).

Pośredniczka łask

Wyprosiwszy łaskę duszy z matczyną troskliwością czuwa Maryja nad jej zachowaniem i pomnażaniem.

Są w życiu ziemskim chwile od których cała wieczność zależy. To chwile pokus i doświadczeń. U jednych gwałtowniejsze, u innych słabsze, ale każdy je odczuwa. I wtedy Maryja śpieszy z przemożną pomocą.

I jeśli się uciekniesz pod Jej dziewiczy płaszcz, "choćby uwzięło się całe piekło szatanów, choćby pienilo się i ryczało, niby gadów wstrętnych kłębowiska, choćby ziemia drżała od skowytu mocy piekielnych – nie lękaj się!

Gdy słodkie spojrzenie Bogarodzicy przeniknie twą pierś – nie drzyj! – bo Ona tarczą i obroną ci jest.

Choćby wokół kłębiły się, z szumem i chichotem szatanów płonące wiry dzikich żądz i nienasyconych namiętności – pod Jej opiekę się uciekaj, a zostaniesz lilią białą!

Gdy ciemności ogarną cię, gdy brudny koszmar nocy beznadziejności spowije twą duszę, gdy zgasł ci promyk, co w niebieski strop przed Boga tron cię wiódł i na oślep idziesz – zawołaj: «*Maryjo, prowadź!*». Ona, ta «*ucieczka grzesznych*», zabłyśnie promiennym światłem, oświecili drogę do Syna Jej wiodącą, ujmie za rękę, jak matka kochająca – i przed Światłość Światłości zaprowadzi" (4).

Szczęśliwa dusza, której Maryja wyjednywa trwanie w łasce Bożej. Bo łaska nigdy nie spocznie, aż wywiedzie duszę na szczyty świętości, do doskonałego umiłowania Boga. Rozrostu zaś nabiera, potęguje się i pomnaża łaska przez Maryję, Pośredniczkę wszystkich łask.

"W ręce Maryi złożył Bóg wszystkie skarby łask i darów swoich, aby je rozdawała komu chce, ile chce i jak chce" – mówi św. Bonawentura. Prawdę tę wyznawał Kościół od początku swego istnienia, a obecnie potwierdził uroczyście przez ustanowienie święta: "*Najświętszej Maryi Panny, Pośredniczki łask wszystkich*".

Prawdę tę potwierdzają święci. Czyż w tym długim, promiennym orszaku błogosławionych znajdziemy, choćby jednego, któryby nie czcił szczególnie Maryi, którego by Jej ręka nie wzmacniała na drodze ku wyżynom świętości?

Być świętym, to znać i miłować nade wszystko Boga.

A gdzież zaczerpnąć głębszą wiedzę o Jezusie, jeśli nie w szkole Maryi, która była świadkiem całego Jego życia? Gdzież znaleźć płomienniejszą miłość, jeśli nie w sercu Matki, która wydała Serce Jezusa?

Im głębsza zatem miłość do Maryi, tym pewniejsze wytrwanie w łasce, tym bujniejszy jej rozrost, tym obfitsze jej owoce.

Pod wejrzeniem Maryi...

Gdy proszono św. Bernadete, by opowiedziała o Najświętszej Dziewicy, która się jej ukazała w Massabielskich skałach – dziewczę składało ręce na piersi, pochylało lekko głowę, a jej twarz przybierała tak niebiański wyraz, w oczach jaśniał tak czarowny blask, że wszyscy odczuwali nieprzeparty urok czystości, odbłask Niepokalanej, który padł na nią.

A gdy opowiadała o piękności Maryi, gdy przedstawiała Jej postać, a zwłaszcza, gdy powtarzała Jej słowa: "*Jestem Niepokalane Poczęcie!*" – nikt nie mógł powstrzymać wzruszenia.

I widziano wtedy grzeszników nawracających się, niedowiarków odzyskujących wiarę, szyderców, okazujących cześć św. pasterce.

Podobnie rzecz ma się z każdą duszą, co często wpatruje się w Maryję, co żyje pod Jej wejrzeniem.

W umysł i serce padają promienie czystości i piękności Niepokalanej, podnosi się poziom myśli, lot pragnień i pożądań.

Słodki wzrok niebiańskiej Matki uśmierza zmysłowość, niskie skłonności, że ciało staje się jakby lżejsze, czystsze.

Życie całe formuje się na modłę Maryi.

Cóż więc dziwnego, że jakiś nieprzeparty wpływ wywierają takie dusze na otoczenie. Tu nie potrzeba wielu słów, mądrych przekonywań; sama obecność takiej osoby przedziwnie wywiera wrażenie. Może czasem spotka się śmiech, szyderstwo, ale nawet ci, co szydzą, muszą skłonić głowę przed cnotą.

Gdy szlachetny, włoski akademik Jerzy Frassati, oddalał się z grona kolegów wskutek ich nieodpowiednich rozmów, ci początkowo szydzili z niego. Później jednak, tak silny wywierał wpływ, że nikt w jego obecności nie ośmielił się powiedzieć coś niestosownego, a najszlachetniejsi uczniowie Akademii skupili się wokół jego osoby.

Wpatrujmy się więc w postać Niepokalanej!

Jak pod promieniami tego wiosennego słońca budzi się nowe życie, tak pod ciepłym wejrzeniem tej Matki Niebiańskiej, nowe życie w sercu rozdzwoni. I tu nie chodzi o to, jakie było przedtem to życie – z najgorszego może stać się najlepsze.

Opowiada O. Duffo, misjonarz na Cejlonie, zdarzenie, świadczące, jak potężny jest wpływ Niepokalanej:

Pochwycono osławionego herszta bandy zbójeckiej Sardiela. Był to człowiek olbrzymiej, wprost gigantycznej siły, lecz zarazem tak dziki, że do więzienia, gdzie go wtrącono, nikt nie mógł wejść. Misjonarz z narażeniem życia udał się do skazańca i zaczął mu mówić o dobroci, słodyczy, piękności Niepokalanej. Zbrodniarz powoli się uspokajał, a w końcu po jego dzikiej twarzy zaczęły płynąć łzy... pierwsze może łzy w życiu. Nawrócił się i łagodnym był jak baranek. Umarł, całując medalik Niepokalanego Poczęcia. Zaprawdę, nieprzeparty jest urok Twój, Najświętsza Dziewico!

Czystości Twojej promyk

Ach! rzuć do mej duszy! –

Bym szedł przez życie w Ciebie zapatrzony!...

Karmelita bosy

"Głos Karmelu", rok VIII, nr 5, maj 1934.

Przypisy:

- (1) Św. Alfons Liguori.
- (2) Św. Anzelm.
- (3) Św. Bernard.
- (4) Św. Bazyli.



O ŻYCIU MARIAŃSKIM

Siostry Marii od Trójcy Przenajświętszej, III-go Zakonu Karmelitańskiego

Jest to rzeczą szczególnie drogą, a przy tym wielkiej doniosłości dla dzieci Karmelu, pogłębiać życie mariańskie, objawiające się w duszach wybranych, powołanych do zjednoczenia kontemplacyjnego, i daleko posuniętych "w głębokościach Mądrości i wiedzy Bożej".

Czy to w sposób dostrzegalny, czy też drogą tajemniczą, ukrytą przed okiem ludzkim, nikt inny, jak Boża Pośredniczka wszystkich łask, prowadzi swoich wybranych, lub dobitniej się wyraziwszy, swe dzieci, do życia łaski i chwały. Dla tych dusz dzień śmierci, w języku Kościoła, zowie się "dniem urodzin" – *dies natalis*.

W niniejszej rozprawie postaramy się dotrzeć do wnętrza tego królestwa dusz, by odkryć u niedawno zmarłej Siostry 3-go Zakonu naszego, S. Marii od Trójcy Przenajświętszej (1) miejsce, jakie w jej życiu zajmowała Najświętsza Panna.

W pierwszych etapach jej wstępowania na szczyty Karmelu, Maria od Trójcy Przenajświętszej zdawała się szukać Boga samego, dążąc wprost ku Niemu. "Przez współdziałanie z łaską – tak mówi – pragnęłabym każdej chwili wzrastać w miłości, w miarę

daru, przez Boga mi udzielonego. Nie chciałabym nic stracić z tego, co mi daje, aby się stać uosobieniem dziękczynienia – żywym aktem miłości mego Boga".

Zastanawiając się głębiej nad jej linią działania, dochodzimy do wniosku, że dusza ta musiała zrozumieć w pełni rolę Najświętszej Panny w dziele uświęcenia. "Matka Najświętsza! o jakże Ona jest prostą, tak prostą, że łatwiej jest wpatrywać się w Nią, niż mówić o Niej – naśladować Ją, niż określić, w jaki sposób się to czyni. Zdaje się, że całe Jej życie polega zgoła na tym «przebywaniu» z Bogiem, na tym «*in unum*» z Nim. A moja drożyna, czyż nie zbliża się ona do życia Maryi – to jest: być pogrążoną w głębokościach Tajemnicy, w której Ona żyła, ukryta w Bogu?... Matka Najświętsza pomaga mi niewymownie! Ona mi się przedstawia, jako ten Ideał doskonały ukrycia z Chrystusem w Bogu i pociąga mię za sobą w swe ślady... Niezrównane to życie Najświętszej Panny!... przez współdziałanie z łaską wzrastała nieustannie w świętości i zasłudze".

W imieniu zakonnym, które jej w udziale przypadło, odkrywała Siostra nasza wytknięty program swego życia. "Być Marią od Trójcy Przenajświętszej oto streszczenie mego powołania. Pan mię «przeistoczył» w Maryję – nie wiem, jak się to stało, ale jedynie to słowo «przeistoczył» odpowiada temu, co się stało... Uczułam się uczestniczącą w roli Maryi, Królowej Męczenników... Cel mój zawsze przede mną: być Marią od Trójcy Przenajświętszej".

"O jakże kocham to życie, ukryte w Nim i szczęśliwą jestem odnajdując w Najświętszej Pannie, Królowej Dziewic, najdoskonalszy, a przy tym najłatwiejszy do naśladowania wzór tego życia. Ona jest prawdziwą, jedyną Marią od Trójcy Przenajświętszej".

Sądzimy, że Antonina Genser nie знаła doktryny św. Ludwika de Montfort o nabożeństwie ku Matce Bożej, jako "tajemnicy uświęcenia" – lecz ducha jego nauki literalnie wprowadziła w czyn i w życie. To, co święty nazywa "Tajemnicą uświęcenia" siostra nasza nazwała "niesłuchaną, niepojętą pomocą".

"Ponieważ z niejednego tytułu siostrami jesteśmy", pisze do swej kuzynki, Karmelitanki, "wolno mi, nieprawdaż, zwierzyć ci się z jednej rzeczy, która była dla mnie niesłuchaną pomocą. Jeśli się czujesz za słaba i za maleńka, aby się obyć bez mistrzyni, obierz sobie za mistrzynię Matkę Najświętszą, albo raczej poproś Ją, by zechciała nią być dla ciebie, każdej chwili życia. Gdybyś wiedziała, jaką to jest rozkoszą żyć pod Jej wejrzeniem, nic nie czynić, bez Jej pozwolenia, bez Jej pomocy. Ona zawsze przy nas jest – nasza Matka ukochana – Maryja, ukryta w Chrystusie! My z Nią żyjemy i powierzając Jej wszystko, pewne być możemy, że nasze sprawy w dobrym są ręku. Ona wszystkim kieruje ku chwale Bożej, a uczynki nasze, tak nędzne, stają się niepokalanymi w Jej rękach... Jakież w tym

zabezpieczenie, a jaką z naszej strony suponuje pokorę, ufność, ducha wiary etc." (luty 1917).

Pisząc do swego brata r. 1916, radzi mu, aby i on puścił się drożyną dziecięstwa duchownego, zdając się całkowicie na Maryję. Jest to odblask jej własnej drogi. "Powierzmy wszystko Matce Najświętszej i ukochajmy Ją gorąco... Polecam Cię na zawsze opiece tej ukochanej naszej Matki Niebieskiej. Oddaj się Jej i Ty całkowicie i uciekaj się do Niej we wszystkim. Niech Ona Tobie będzie zawsze nieustającą Pomocą. O, gdybyś znał Jej potęgę, a także i miłość, jaką darzy to maleńkie dziecko, zdające się na Nią! Bądźmy tymi maleńkimi dziećmi, tak prostymi w stosunku do naszej Matki i kochajmy Ją niewymownie... bezgranicznie!" (28 lutego 1916).

"Polecam Cię bardzo Najświętszej Pannie, aby Cię strzegła nieustannie, okryła swym płaszczem dziewiczym i ozdobiła Twą duszę, aby miłą się stała Boskiemu Jej Synowi. Oddaję Cię Jej osobliwie, abyś był Jej maleńkim dzieckiem przez Nią strzeżonym, lecz dzieckiem pokornym... znającym swą biedę, swą słabość i nędzę, nie liczącym na swe własne siły, lecz na Boga mocnego, nie cofającym się przed ofiarą, by podobać się Panu. O jakże nieskończenie szczęśliwym jest to maleńkie dziecko w objęciach Ojca Niebieskiego, któremu wszystko oddało – pod opiekę ukochanej swej Matki, co przez zetknięcie się z tym «maleństwem» szczerze Ją kochającym i pragnącym wszystko złożyć w Jej ręce, oczyszcza, czyni nieskalaną jego duszę" (marzec 1916 r.).

Począwszy od roku 1915 nie spotykamy ani jednego listu "Consummaty", pisanego do brata, w którym by nie było wzmianki o Matce Bożej. – W ogóle – wszystkie swe listy rozpoczyna od litery **M** uwieńczonej krzyżykiem. Nawet w jej notatkach góruje na każdej niemal stronie monogram Najświętszej Panny, a na ostatniej kartce jej zapisków czytamy to zdanie: "Wszystko oddane jest Maryi!".

Z notatek Marii od Trójcy Przenajświętszej, Siostry 3-go Zakonu.

Przypisy:

(1) S. Maria od Trójcy Przenajświętszej, na świecie Maria Antonina Genser, Tercjarka Karmelitańska we Francji, znana powszechnie pod nazwą "Consummata", zmarła w 29 roku swego życia, roku 1918. W listach jej – zwłaszcza pisanych do M. Przeorowskiej Karmelu z N., przebija głębokie nabożeństwo ku Matce Bożej.



Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

Rozmyślanie na Zielone Świątki

Ks. M. HAMON

Przygotowanie pierwsze

Przenieśmy się dziś myślą do Wieczernika, gdzie Duch Święty zstępuje na Apostołów i rozważmy: 1) dla jakich powodów zstępuje; 2) jak cudowne są Jego sprawy w niebie i na ziemi. Potem zrobimy postanowienie: 1) złożyć serdeczne dzięki Duchowi Świętemu za wszystko, co uczynił dla Kościoła i naszego własnego zbawienia; 2) oddać się zupełnie Jego wpływowi i świętym natchnieniom. Naszą wiazańką duchowną będą te słowa Psalmu: "*Wypuścisz Ducha Twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi*" (1).

Przygotowanie drugie

Przenieśmy się w duchu do Wieczernika, gdzie Najświętsza Panna i Apostołowie zgromadzeni, oczekują na gorącej modlitwie, zstąpienia Ducha Świętego. Przedstawmy sobie to cudowne zstąpienie; ogniste języki, zatrzymujące się nad głową każdego z nich, okazują wewnętrzną przemianę, która w nich się dokonywa, święte płomienie miłości i gorliwości, które ich duszę napełniają i przemieniają w innych ludzi. Pragniemy gorąco, aby ten święty ogień i nas zapalił i wzywajmy Ducha Świętego, sprawcę tych cudów.

PUNKT PIERWSZY

Dlaczego Duch Święty w tym dniu zstąpił na ziemię.

Duch Święty, zstępuje dziś na ziemię, nie na to, aby nas nawiedzić jakby mimochodem, ale żeby z nami pozostać do końca wieków; aby założyć Kościół Święty, zawsze jeden, święty, katolicki, apostołowski; aby utrzymać w nim prawdę pomimo usiłowań bezbożności i herezji; pomagać mu w nauczaniu, tak, aby zawsze można było powiedzieć: "*Zdało się Duchowi Świętemu i nam*" (2). Duch Święty pozostaje z Kościołem, aby mu dać płodność, rodzić Świętych i dzieci Boże, apostołów, aby go rozszerzali po całym świecie, męczenników, aby mu dawali świadectwo przez krew swoją, doktorów, aby go oświecali nauką swoją, dusze wybrane, aby budowały wszystkich swymi cnotami. Jakież to wielkie i piękne posłannictwo! Bóg tylko mógł je spełnić. To posłannictwo jest dziełem Ducha Świętego więcej, niż dwóch innych osób Boskich; dlatego 1) że Bóg dawszy nam swoje Słowo, obraz swój, myśl swoją, chce nam dać jeszcze miłość swoją, abyśmy wiedzieli, że wszystko w Trójcy Przenajświętszej jest miłością dla nas; wszechmocność nas stwarza i utrzymuje, mądrość nas odkupuje i miłość nas uświęca; 2) dlatego, że zesłanie Ducha Świętego cechuje i wyjaśnia ducha nowego prawa. Jezus Chrystus nie chce, abyśmy drżeli pod prawem bojaźni i służebnictwa; On mówi do miłości istotnej, łączącej Ojca i Syna,

będącej jak i Oni Bogiem: "O Duchu, miłości, naucz ich służyć Mi z miłości. Wlej w ich serca ducha przysposobienia, aby nazywali Boga swym Ojcem, ducha miłości". Taka jest w istocie cecha religii naszej od Zesłania Ducha Świętego. Wszystko w niej jest miłością, rozlewającą się w różnych kierunkach, jak źródło życia; na tym polega cały chrześcijaństwo. Czy tak pojmujemy ducha naszej religii? Czy staramy się wykonać tę myśl w życiu naszym, szczególnie w ćwiczeniach pobożnych i w przyjmowaniu Sakramentów świętych? Czy miłość jest pobudką naszych spraw? Czy żyjemy miłością?

PUNKT DRUGI

Cudowne sprawy Ducha Świętego na niebie i na ziemi.

Możemy się zastanowić nad sprawami Ducha Świętego w ogólności i w szczególności:

1) uważane w ogólności, przedstawiają widok wspaniały. Biorą one początek na łonie Ojca, gdzie Duch Boży sam tylko miłuje przymioty Boga, tak, jak Ojciec sam tylko zna je doskonale, a Słowo samo jedynie godnie je wielbi. Ta miłość zachwyca Ojca i Syna i stanowi ich wieczne szczęście. Jeżeli od łona Ojca przejdziemy do Maryi, do Aniołów i Świętych, zobaczymy, że Duch Boży porusza i ożywia ich wszystkich, że on ożywia całe niebo, rozgrzewa je, rozpala i pobudza do wspaniałych pieni na chwałę Boga. Jeżeli zstąpimy na ziemię i tu jeszcze widzimy tego samego Ducha Bożego, który daje natchnienie wszystkim duszom świętym, podając im do serca szlachetne uczucia, wyrazy hołdu i miłości, wznoszące się nieustannie do nieba; tym sposobem, jest to tenże sam Duch, który pobudza do modlitwy wszystkich Świętych w niebie i na ziemi, który ożywia samego Boga i Jego nędzne stworzenia, tworząc niejako wspaniały koncert, wzniosłą harmonię na chwałę trzech osób Boskich. Ta pocieszająca prawda, powinna nas pobudzać do działania, mówienia i myślenia w zjednoczeniu z Duchem Świętym i z Jego natchnieniami.

2) Sprawy Ducha Świętego w szczególności nie mniej są uwielbienia godne. Jakaż to rzecz godna podziwu, że Bóg tak wielki, zajmuje się każdą duszą, aby ją uświęcić, kołacze do drzwi każdego serca, kiedy Mu otworzyć nie chcą, niekiedy kołacze przez wiele lat nie zrażając się wcale; a skoro dusza Go przyjmie, On oświeca jej umysł, zagrzewa wolę, upomina ją i zachęca, pociąga ją słodyczą swojej łaski, albo pobudza ją do doskonałości przez pozorną surowość, pracując ciągle, nad wykształceniem w niej Jezusa Chrystusa. O! jak te cuda zasługują na nasze uwielbienie, wdzięczność i miłość, szczególnie podczas uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Rozmyślania na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich przez Księdza Hamon'a (Proboszcza parafii św. Sulpicjusza w Paryżu). Tom II: Od 1 Niedzieli Postu do Trójcy Świętej. Rozmyślania o Świętych. Kraków 1895, ss. 304-308.

Przypisy:

- (1) "Emittes Spiritum Tuum, et creabuntur, et renovabis faciem terrae" (Psalm CIII, 30).
- (2) "Visum est enim Spiritui Sancto et nobis" (Dzieje Apost. XV, 28).



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Praca

1. Już jako dziecko w Nazarecie wiódł Chrystus życie oddane pracy.

Praca leży w naturze ludzkiej; bez pracy nie ostoi się ani człowiek poszczególny, ani społeczeństwo ludzkie.

"Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie" (1). **"Kto nie chce robić, niech też nie je"** (2). Człowiek, który nie pracuje, jest wystawiony na niebezpieczeństwa, do których nie dorósł. Człowiek, który nie pracuje, staje się ciężarem dla samego siebie.

Nic bez pracy. Życie przynosi swe owoce, ale rzadko wiszą one tak powabnie i rumiano na gałęzi, jak jabłka na jabłoni.

Są różnego rodzaju prace, tak ręczne jak i umysłowe. Każda z nich może zająć każdego człowieka na całe życie. Stąd wynika różnaitość stałych, wyższych i niższych powołań. Różnaitość ta nie da się zmienić, gdyż otrzymaliśmy ją razem z naturą. Z tym łączy się jeszcze fakt, że poszczególni ludzie najrozmaiciej są uposażeni na duszy i ciele. Nie wszystkim jedno przystoi. Jeden jest odpowiedniejszy do tego stanu, drugi do innego.

Praca więc pochodzi z woli Stwórcy, który tak a nie inaczej utworzył naturę ludzi i rzeczy.

2. W raju, wskutek szczególniejszej łaski Bożej, praca nie miałaby obecnego żądła i ciężaru. Ale łaskę straciliśmy przez grzech pierworodny i człowiek wpadł w naturalne uciążliwości i trudy. **"W pocie oblicza twego pożywać będziesz chleb twój"** (3). Obecnie stała się praca ze swymi uciążliwościami obowiązkiem natury, dlatego jest szacunku godna.

Stare pogaństwo zatraciło prawdziwe pojęcie pracy. W rzemiośle bowiem i w pracy widziało poniżenie, którego każdy wolny człowiek powinien się być wstydzić.

3. Aż przyszedł **Chrystus**. Wykupił nas od grzechu, lecz doczesne następstwa grzechu – cierpienia i prace, pozostawił nam, abyśmy sobie z nich zrobili w duchu pokuty drabinę do

nieba. Zbawiciel zwraca ciągle nasz wzrok ku wieczności, wobec której ziemskie różnice stanów jest rzeczą podrzędną. Jeden występuje w tej, drugi w innej roli, lecz **jaką** kto na scenie życia gra rolę, jest obojętne; ważne tylko jest to, aby swe posłannictwo każdy spełnił **dobrze** ze względu na wieczność.

Chrystus Pan uświęcił pracę swoim przykładem. Aż do trzydziestego roku życia zajmował się pracą w domku nazaretańskim przy warsztacie ciesielskim. Były to prace zwykłe, uciążliwe jednak; były one takie, jakie większość ludzi wypełnia w swoim życiu.

Kiedy więc Bóg tak pracował, to każdy człowiek, zarabiający pracą wśród trudów i wysiłków na swoje życie, zasługuje na szacunek.

Praca był to krzyż towarzyszący zawsze Zbawicielowi. Jego publiczne życie było ciągle pełne nateżonej pracy. A kiedy po znojnym, pracowitym dniu, wieczorem przynoszono Mu przed dom chorych z okolicy i wtedy nie odprawiał tych nieszczęśliwych z niczym i nie skracał sobie pracy.

Nigdy Zbawiciel nie miał czasu na spoczynek, a gdy czasem chciał odpocząć, często Mu ktoś przeszkodził; znosił to jednak cierpliwie. Życzliwie przyjął matki z dziećmi. Gdy chciał odpocząć z Apostołami na puszczy, natrafił na tłum ludu i nauczał go długo (4).

Nie znał On pracy amatorskiej, tylko obowiązkową. Taka praca Go męczyła, Chrystus odczuwał znużenie (5).

Nic Go nie zdołało powstrzymać od pracy, ani uciążliwości drogi, ani niepogoda, ani surowe życie wśród częstych postów i nocnych modlitw, jakie podejmował (6).

Apostołów wybiera sobie z warstwy robotniczej, nie przestali oni być nadal robotnikami. Z pracy rąk swoich utrzymuje się wielki Apostoł Paweł św.

Dwa są kolce, które czynią pracę jakoby przeciwną naturze ludzkiej, mianowicie pogarda i uciążliwość. Chrystus nadawszy obu tym kolcom przebolesną ostrość, zwrócił je przeciwko sobie: doświadczył, co to jest pogarda, jaka jest uciążliwość, którą praca z sobą przynosi. W ten sposób przywrócił pracę do dawnych jej praw.

4. Kochaj więc pracę. Nic nie ma nędzniejszego, jak człowiek żyjący wygodnie, a bez pracy. Wstręt do pracy jest próżniactwem, gdy kto nie chce pracować, a zwłaszcza gdy nie spełnia obowiązków swojego stanu; jest gnuśnością, gdy się boi wszelkiego wysiłku; jest obojętnością, gdy dla zbawienia swej duszy nic trudniejszego czynić nie chce.

Na to, aby zrozumieć, że dla moralności i szczęścia nie ma nic zgubniejszego nad nałogowe lenistwo, nie potrzeba być nawet wierzącym chrześcijaninem.

Próżniactwo **bardziej** wyniszcza człowieka, niż praca, a przynosi jeszcze szkodę i hańbę. Próżniak jest zwykle pełen chęci.

Talent jest tylko kawałkiem surowego metalu, dopiero pilność szlifuje go i nadaje mu prawdziwą wartość.

Praca nie jest męką. Każda czynność, która dąży do oznaczonego celu, ma tę własność, że jak tylko człowiek szczerze i serio w nią się zagłębi, staje się interesującą.

Najlepszym środkiem przeciw zachciankom jak i przeciw nudom jest regularna i rzetelna praca. Taką pracę uczyniła nam natura potrzebą, sumieniem obowiązkiem, a przyzwyczajeniem przyjemnością.

5. Kto pracuje ten niech uczciwie pracuje, nie jak zwierzę, które ma tylko zwierzęcy byt, lecz jako człowiek przeznaczony dla Boga. Należy z pracą łączyć modlitwę, a powodzenia ziemskiego nie uważać za rzecz główną.

Od pracy należy odróżniać ów pośpiech, który właściwie nie pracuje, ale ciągle poluje za jakimś choćby pozorem powodzenia.

Pracuj odpowiednio do stanu, który ci Opatrzność wyznaczyła. Nie smuć się z tego, gdy z dopuszczenia Bożego nie możesz w swoim zawodzie uwydatnić swoich zalet i talentów, takie bowiem wyrzeczenie się, o ile się dzieje ze względu na wolę Bożą, daleko większą posiada wartość, aniżeli najświetniejsze wystąpienia.

Chrystus uświęca swoim przykładem nawet najzwyczajszą pracę, ale mało mówi o wydajności ziemskiej pracy. Nie spieszy się nigdy. I nigdy nie zaleca tego uganiania się za pracą, które wypełnia nasze czasy, a które idzie ręką w rękę z rozpasanym próżniactwem.

Błogosławioną w skutkach jest praca, ale praca **porządna**. Nieraz wiele niezadowolenia rodzi się stąd, że albo za mało, albo za wiele, albo też nie dobrze pracujemy.

Nie powinno się z pracy robić bożka, któremu by się służyło, należy jej używać do służby Bogu. Praca nie powinna być dla ciebie ani Bogiem, ani piekłem, lecz drogą prowadzącą do Boga.

Dopóki człowiek żyje na tej ziemi, praca stanowi część szczęścia, które można osiągnąć na ziemi, szczęściem jednak nie jest. Nikogo praca w zupełności nie zaspakaja i nikt nie przedstawia sobie raju ziemskiego, jako miejsca nieustającej pracy. Gdyby praca tyle znaczyła, co szczęście, to by się od niej tak chętnie nie usuwano.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 95-99.

Przypisy:

(1) Job. 5, 7. (2) 2 Tes. 3, 10. (3) Rodz. 3, 19. (4) Mk 6, 34. (5) Mt. 8, 24; Jan 4, 6. (6) Mt. 4, 2; Łk. 6, 12.



OBECNY KRYZYS STOLICY APOSTOLSKIEJ POŚWIADCZONY PRZEZ PROROCTWA

HENRY EDWARD KARD. MANNING

ARCYBISKUP WESTMINSTER

WYKŁAD IV

Nim przejdziemy do ostatniego tematu jaki pozostał, przypomnijmy na czym zakończyliśmy ostatni wykład. Powiedzieliśmy wtedy, że istnieje na ziemi dwóch wielkich przeciwników – po jednej stronie jest to duch i zasada złego; a po drugiej, Bóg wcielony objawiający się w Swym Kościele, a w znamienity sposób w Swoim Wikariuszu, który jest Jego reprezentantem, depozytariuszem Jego prerogatyw i dlatego Jego szczególnym osobistym świadkiem, przemawiającym i rządzącym w Jego imieniu. Urząd Wikariusza Jezusa Chrystusa zawiera pełnię boskich prerogatyw Kościoła: jako że będąc szczególnym reprezentantem Boskiej Głowy, wyposażony jest we wszystkie Jej władze i uprawnienia w rządzeniu Kościołem jakie tu na ziemi przysługują jedynie i wyłącznie jemu. Inni biskupi i pasterze, którzy są z nim zjednoczeni i działają w podległości wobec niego nie mogą działać bez niego; tylko on może działać samodzielnie dzierżąc w sobie pełnię władzy. Idąc dalej, zdolności w jakie wyposażone jest ciało są prerogatywami głowy i dlatego, talenty spływające od Boskiej Głowy Kościoła na ogół mistycznego ciała są ześrodkowane w głowie tego ciała na ziemi, skoro zajmuje on miejsce Słowa Wcielonego będąc sługą i świadkiem Królestwa Bożego między ludźmi. I jak to już przedtem powiedziałem właśnie przeciw tej osobie szczególnie i z całą bezwzględnością kieruje swój atak duch zła i kłamstwa; bo jeśli głowa ciała zostanie uderzona, to samo ciało musi umrzeć. "Uderz pasterza, a rozproszą się owce" było starym podstępem złego, który uderzył w Syna Bożego by móc rozproszyc owczarnię. Ale ta sztuczka już raz została wypróbowana i udaremniona na zawsze, gdyż przez śmierć, która uderzyła w Pasterza owczarnia została odkupiona: i chociaż pasterz postawiony w miejscu Syna będzie uderzony, owczarnia nie może już więcej się rozproszyc. Przez trzysta lat świat usiłował przerwać linię papieży, ale owczarnia nigdy się nie rozproszyła: tak też będzie aż do końca. Niemniej jednak to przeciw Kościołowi Bożemu i nade wszystko przeciw jego Głowie wszystkie złe duchy przez wszystkie wieki, a nade wszystko w obecnej dobie kierują ostrze swej nienawiści. Widzimy zatem, co powstrzymuje ukazanie się, dominację i panowanie ducha zła i chaosu na ziemi – jest to mianowicie, ustanowiony porządek chrześcijaństwa, nadprzyrodzona społeczność, której Kościół katolicki był twórcą, więź jedności i fundament ocalenia oraz głowa tego Kościoła,

będąca wzniosłą zasadą ładu – centrum chrześcijańskiego społeczeństwa łączącym narody świata w pokoju.

Temat, który nam pozostał do omówienia jest znacznie trudniejszy. Sięga w przyszłość i dotyka czynników tak transcendentnych i tajemniczych, że jedyne na co się zdobędę to naszkicowanie w zarysie tego co przekazują nam obszernie i pouczające proroctwa, zwłaszcza z ksiąg Daniela i Apokalipsy, nie próbując przy tym zagłębiać się w szczegóły, które mogą wyjaśnić tylko przyszłe wydarzenia.

A ponadto, jak mówiłem już na początku, będę się ściśle trzymał tego co wynika wyłącznie ze ścisłego trzymania się wskazówek wynikających z teologii Kościoła oraz z pism autorów zaaprobowanych przez Kościół. Tak jak do tej pory nie odważyłem się prezentować żadnych własnych interpretacji, tak też aż do końca będę trzymał się tej samej zasady.

To zatem o czym muszę teraz powiedzieć to prześladowanie Antychrysta i ostateczne jego zniszczenie.

Zacznijmy na początek od dwudziestego czwartego rozdziału Ewangelii według św. Mateusza, w którym czytamy, że po zobaczeniu budynków Świątyni nasz Boski Pan powiedział: "Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony". A gdy był On na Górze Oliwnej przyszli do Niego osobno uczniowie, mówiąc: "Powiedz nam kiedy to będzie, i co za znak Twojego przyjścia i końca świata?". Uważali, że zniszczenie Świątyni w Jerozolimie i koniec świata powinny być elementami tego samego wydarzenia i powinny mieć miejsce w tym samym czasie. Tak jak w przyrodzie patrząc na wzajemnie się przesłaniające góry postrzegamy je w perspektywie jako jeden łańcuch górski zdający się tworzyć jedną całość, podobnie w przypadku proroctw, mamy tutaj dwa różne zdarzenia, które zdają się być jednym – zniszczenie Jerozolimy i koniec świata. Nasz Pan powiedział im następnie, że przyjdzie wielki ucisk jakiego nigdy jeszcze nie było; i że gdyby te dni nie były skrócone, nie byłoby zachowane żadne ciało; ale dla wybranych będą skrócone dni owe; powstanie królestwo przeciw królestwu i naród przeciw narodowi i będą wojny, zarazy i głód w różnych miejscach; brat zaś wyda brata na śmierć (1), będą prześladowani dla Jego imienia, a wszyscy ludzie będą ich nienawidzić, będą ich skazywać na śmierć i powstanie wielu fałszywych chrystusów i fałszywych proroków i zwiodą wielu; tj., pojawią się fałszywi nauczyciele udający mesjasza; i że pośród wszystkich tych prześladowań On Sam nadejdzie by dokonać sądu – i jak błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się na zachodzie, takie będzie i przyjście Syna Człowieczego.

W tej odpowiedzi nasz Boski Pan mówił o dwóch wydarzeniach – pierwszym, czyli zniszczeniu Jerozolimy i drugim, czyli o końcu świata. Jedno się dokonało, a drugie ma dopiero nadejść. Ten rozdział z Ewangelii św. Mateusza posłuży nam za klucz do interpretacji Apokalipsy. Można podzielić tę Księgę na cztery części. Pierwsza część opisuje Kościół na ziemi, pod zwierzchnictwem siedmiu Kościołów, do których nasz Boski Pan skierował przesłanie. Przedstawiają one, jak konstelacja, cały Kościół istniejący na ziemi. Druga część odnosi się do zniszczenia judaizmu i klęski narodu żydowskiego. Trzecia część

dotyczy prześladowania Kościoła przez pogańskie miasto Rzym i do jego upadku, a czwarta i ostatnia część odnosi się do pokoju Kościoła wyobrazonego w symbolu niebiańskiej Jerozolimy zstępującej z niebios i królującej między ludźmi. Wielu interpretatorów, zwłaszcza w pierwszych wiekach jak również pisarzy takich jak Bossuet i inni z czasów późniejszych uważało, że z wyjątkiem jedynie ostatnich rozdziałów prorocstwa Apokalipsy spełniły się w wydarzeniach, jakie się dokonały w ciągu pierwszych sześciu stuleci tzn. upadek Jerozolimy, prześladowanie Kościoła i zniszczenie pogańskiego Rzymu. Ale naturą prorocstwa jest to, że odsłania się stopniowo. Jak już wspomniałem w przykładzie o górach widzianych w perspektywicznym skrócie, gdy zaczniemy przyglądać się baczniej ich podstawom, to ich zarysy zaczynają się niejako rozplątywać i ukazują się nam jako wiele oddzielnych form; podobnie jest z wydarzeniami opisywanymi w prorocztwach. Dzieje świata odbywają się w cyklach, tzn., jak powiedział mądry człowiek "co ma być to będzie" i "nic nowego pod słońcem", i to co widzieliśmy na początku, to według prorocstwa wydarzy się jeszcze raz przy końcu świata. W czterech rozdziałach Księgi Apokalipsy zobaczyliśmy trzy główne czynniki: Kościół, żydów i prześladowającą siłę, którą był pogański Rzym. Otóż, w obecnej chwili wszystkie one istnieją na ziemi. Kościół Boży wciąż istnieje; starożytny lud Boży, żydowskie plemię uchowało się jak już to widzieliśmy dzięki tajemniczej opatrności dla jakiegoś przyszłego wymierzenia sprawiedliwości; i po trzecie, istnieje doczesne społeczeństwo ludzkie bez Boga, które w dawnych czasach miało formę pogaństwa, a w ostatnich dniach przybiera postać niedowiarstwa. Te trzy są najważniejszymi czynnikami w historii współczesnego świata: po pierwsze, doczesna społeczność ludzka; następnie, rozproszenie ludu żydowskiego; i po trzecie, Kościół powszechny. Dwa ostatnie są jedynymi organizmami, które przenikają do wszystkich narodów i posiadają jedność odmienną i niezależną od reszty. Dysponują większą potęgą od jakiegokolwiek narodu i są bezpośrednimi i niezmiennymi przeciwnikami. Otóż Kościół musiał doświadczyć już dwóch prześladowań, jednego z ręki żydów i drugiego z ręki pogan. Pisarze pierwszych wieków, Ojcowie zarówno Wschodu jak i Zachodu, przepowiedzieli, że w ostatniej epoce świata Kościół będzie musiał doświadczyć z rąk niewiernego świata zbuntowanego przeciw Słowu Wcielonemu trzeciego prześladowania, które będzie jeszcze bardziej zaciekle, krwawe, dotkliwe i intensywne niż jakiegokolwiek do tej pory. I dlatego Księga Apokalipsy, podobnie do prorocstwa u św. Mateusza ukazuje dwa wydarzenia albo dwa działania. Jest zdarzenie należące do przeszłości, symbol i cień zdarzenia mającego nadejść i jest zdarzenie, które wciąż jest przyszłością, mające się dokonać przy końcu świata; a wszystkie prześladowania jakie dotychczas się wydarzyły są niczym więcej jak tylko zwiastunami i symbolami ostatniego prześladowania, które nadejdzie.

Zobaczyliśmy już paralełę dwóch tajemnic, tajemnicy bezbożności i tajemnicy bogobojności; jak również paralełę dwóch miast, miasta Bożego i miasta tego świata. Pozostaje jeszcze inne podobieństwo, które koniecznie należy zbadać by móc objaśnić to o czym powiem później. W Księdze Apokalipsy czytamy o dwóch niewiastach. Jest tam niewiasta przybrana w słońce i jest niewiasta siedząca na bestii pokrytej błuznierzstwami. Otóż jasne jest, że te dwie niewiasty, jak dwa miasta i dwie tajemnice, reprezentują znowu dwa przeciwne duchy, dwie antagonistyczne zasady. W dwunastym rozdziale Księgi Apokalipsy czytamy o niewieście "obleczonej w słońce" mającej "księżyc pod swymi stopami i na głowie koronę z gwiazd dwunastu". Żaden katolik nie będzie miał problemu z

interpretacją tych słów, a nawet protestancy interpretatorzy dla uniknięcia zobaczenia w tej niewieście obleczonej w słońce Niepokalanej Bogurodzicy mówią nam, że symbolizuje ona Kościół. I mają tu zupełną słuszość – tylko, że mówią nam jedynie połowiczną prawdę. Niewiasta uosabia albo symbolizuje Kościół, z tej przyczyny, że symbolem Kościoła jest Wcielenie, niewiasta trzyma dziecko; symbolem Wcielenia jest Matka Boska. Z drugiej strony nie musimy zbytnio się głowić nad znalezieniem interpretacji niewiasty siedzącej na bestii pełnej imion bluźnierczych, ponieważ ostatni wiersz siedemnastego rozdziału identyfikuje ją jako "miasto wielkie, które panuje nad królami ziemi". Staje się zatem całkowicie jasne, że istnieje antagonizm między tymi dwoma niewiastami – Kościołem symbolizowanym przez Wcielenie i wielkim miastem, miastem Rzym rozpostartym na siedmiu wzgórzach i panującym nad królami ziemi.

Zachowajmy teraz starannie w umyśle to rozróżnienie, ponieważ interpretatorzy pobudzeni duchem kontrowersji pozwolili sobie pomieszać obie te rzeczy i oświadczyć nam, że niewiasta siedząca na bestii to Kościół rzymskokatolicki. Ale Kościół Rzymski jest Kościołem Bożym lub przynajmniej jego częścią, nawet w opinii tych interpretatorów. Jakże zatem mogą te dwa symbole, które są tak sobie przeciwne oznaczać tę samą rzecz? W rzeczywistości, to podobnie do tego co spotkało czarnoksiężnika Elymasa (Dz. Ap. 13, 8-11), który z powodu swej przewrotności przez pewien czas nie mógł oglądać słońca, tak samo ci, którzy rozpalają się w polemice tracą rozsądek. We wspaniałości tej wizji nie mogą dostrzec prawdy i krążą doszukując się Kościoła Bożego w tym co jest symbolem jego przeciwnika; ulegając znowu pradawnej iluzji polegającej na tym, że kiedy prawda jest na ziemi ludzie myślą kłamstwo z prawdą, jak wtedy gdy prawdziwy Chrystus przyszedł na ziemię oni Go nie poznali i nazwali Antychrystem. Tak jak dotyczyło to Jego Osoby, tak samo dotyczy to Jego Kościoła.

Poczyniwszy te wstępne rozróżnienia, przejdźmy do ostatniej części naszego tematu. Muszę teraz powiedzieć o prześladowaniu jakie Antychryst wymierzy w Kościół Boży. Poznaliśmy już argumenty by przekonać się, że tak samo jak nasz Boski Pan oddał się w ręce grzeszników gdy nadszedł Jego czas, a żaden człowiek nie mógłby na Niego podnieść ręki gdyby On ze Swej własnej wolnej woli nie poddał się ich władzy, to analogicznie rzecz się będzie miała z Kościołem, o którym On powiedział "Na tej skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą". Tak samo jak nie przemogli Go nikczemnicy nawet gdy związali Go sznurami, zaciągnęli Go przed sąd, zawiązali Mu oczy, wyszydili jako fałszywego króla, bili po głowie jako fałszywego proroka, wyprowadzili Go, ukrzyżowali i w okazywaniu swej władzy zdawali się absolutnie nad Nim panować, tak że leżał On na ziemi niemal unicestwiony pod ich stopami; i tak samo jak wtedy gdy umarł i niewidoczny dla nich spoczywał w grobie, zwyciężył wszystkich i zmartwychwstał trzeciego dnia i wstąpił na niebiosa gdzie został ukoronowany, uwielbiony i obleczony w Swą królewską godność i króluje niepodzielnie, Król królów i Pan panów – to tak samo będzie z Jego Kościołem: chociaż przez pewien czas będzie prześladowany i w oczach ludzi powalony i zdeptany, zdetronizowany, obrabowany, wykpiony i zgruchotany to w tym czasie najwyższego triumfu bramy piekielne go nie przemogą. Przeznaczeniem Kościoła Bożego jest zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, królewskość i panowanie, nagroda chwały za wszystko czego doświadczył. Jak Jezus musi Kościół cierpieć w drodze do swej korony

chwały, a gdy już zostanie nią uwieńczony pozostanie z Nim na wieczność. Niech zatem nikt się nie gorszy jeśli prorocтва mówią o mających nadejść cierpieniach. Lubimy sobie wyobrażać triumfy i chwałę Kościoła na ziemi – a to, że Ewangelia będzie głoszona wszystkim narodom, świat nawrócony, a wszyscy wrogowie pokonani i jeszcze nie wiem co – natomiast wiele uszu wzdraga się od słuchania, że do przeznaczenia Kościoła należy też czas strasznej próby: toteż zachowujemy się jak żydzi w przeszłości, którzy oczekiwali zdobywcy, króla oraz własnego dobrobytu; a kiedy ich Mesjasz przyszedł w pokorze i w mecie nie poznali Go. Dlatego obawiam się, że wielu z nas zatruwa swe umysły wyobrażeniami sukcesu i zwycięstwa i nie może znieść myśli, że jeszcze ma nadejść czas prześladowania Kościoła Bożego. Dlatego posłuchajmy słów proroka Daniela. Mówiąc o osobie, którą św. Jan nazywa antychrystem, królem, który będzie czynił swą własną wolę, prorok Daniel mówi (2) "będzie mówił słowa przeciw Wysokiemu" – to jest, przeciw Bogu Wszechmocnemu – "i świętych Najwyższego skruszy". I dalej (3) "I rozwielił się aż do siły niebieskiej, i zrzucił część siły i gwiazd, i podeptał je. I aż do księżęcia siły rozwielił się, i odjął od niego ofiarę ustawiczną, i zburzył miejsce świątyni jego". I mówi jeszcze (4) "ustanie ofiara i ofiarowanie, i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia". Te trzy ustępy pochodzą z siódmego, ósmego i dziewiątego rozdziału Księgi Daniela. Mógłbym dodać jeszcze więcej, ale już one są wystarczające gdyż w Księdze Apokalipsy (5) znajdujemy klucz do tych słów. Święty Jan najwyraźniej odnosząc się do Księgi Daniela pisze o bestii, tzn., prześladowającej potędze, która siłą będzie władać na ziemi "I pozwolono jej «prowadzić wojnę ze świętymi i zwyciężać ich»". Mamy tu zatem cztery różne prorocтва o prześladowaniach zadawanych Kościołowi Bożemu przez tę antychrześcijańską potęgę. Wskażę zatem tak zwięźle jak tylko potrafię na to, co w wydarzeniach, które się teraz wokół nas dokonują zdaje się prowadzić do takich skutków.

1. Pierwszym objawem albo znakiem tych nadchodzących prześladowań jest obojętność wobec prawdy. Tak samo jak przed pojawieniem się trąby powietrznej panuje zupełna cisza, a wody rzeki przed wielkim wodospadem są gładkie jak szkło, tak samo wybuch wielkich zaburzeń poprzedzony jest okresem ciszy. Pierwszą oznaką jest obojętność. Znakiem, który pewniej niż jakikolwiek inny zwiastuje wybuch przyszłych prześladowań jest rodzaj pogardliwej obojętności wobec prawdy i kłamstwa. Starożytny Rzym przy całej swej sile i potędze przyjął od wszystkich podbitych przez siebie narodów każdy rodzaj fałszywej religii i każdej z nich przydzielił świątynię na terenie miasta. Był wyniośle i pogardliwie obojętny wobec wszystkich przesądów świata. Rzym ośmielał ich do tego, jako że każdy naród posiadał właściwy sobie zabobon i tenże charakterystyczny przesąd był sposobem na uspokojenie, rządzenie i utrzymywanie w podległości ludzi, którym folgowano pozwalając na wznoszenie świątyń w obrębie murów Rzymu. Na podobieństwo tego widzimy jak obecnie narody chrześcijańskiego świata stopniowo adaptują wszelkie formy religijnych sprzeczności – tzn., dając im pełną swobodę i jak się to określa, całkowitą tolerancję, nie uznając żadnego rozróżnienia między prawdą i fałszem, między jedną czy drugą religią, dając natomiast przyzwolenie na to, by wszystkie formy religii mogły przejawiać swą aktywność. Nie wypowiedziałbym słowa przeciw temu systemowi gdyby był nieunikniony. Jest to jedyny system za pomocą którego utrzymywana jest teraz wolność sumienia. Uważam jedynie, że nieszczęsny jest stan świata, w którym wokół jednej prawdy krzewi się dziesięć tysięcy trucizn; oplakany jest stan każdego państwa, gdzie prawda jest

jedynie tolerowana. Jest to stan wielkiego duchowego i intelektualnego zagrożenia; pomimo tego wydaje się, że nie istnieje [obecnie i w większości krajów] żadna alternatywa, prócz takiej, że cywilni przywódcy pozostawią swym poddanym całkowitą wolność sumienia i przez to zasklepią się w stanie kompletnego zubożenia. Zobaczmy jakie są tego następstwa. Przede wszystkim, boski głos Kościoła Bożego jest przez to całkowicie zignorowany. Ludzie nie widzą żadnego rozróżnienia między doktryną wiary i ludzką opinią. Obie cieszą się równym statusem. Występuje pomieszanie doktryn wiary z wszelkimi formami herezji, do takiego stopnia, że podobnie jak w Anglii mamy wszystkie możliwe do pomyślenia formy wiary, od wiary Soboru Trydenckiego w całej jej ścisłości i doskonałości – z jednej strony, do *Katechizmu Religii Pozytywnej* – z drugiej. Mamy całe spektrum opinii cieszących się jednakowym przyzwoleniem, zawartych między dwoma skrajnościami, z których pierwszą jest kult Boga w Trójcy Jedynej, który stał się dla nas człowiekiem, a drugą – negacja Boga i oddawanie czci ludzkości. Następnie, negując i odrzucając rzecz jasna boski głos Kościoła świecki rząd musi zignorować boską jedność Kościoła i dopuścić funkcjonowanie wszelkiej formy rozdziału, albo systemu, albo podziału wzajemnie ze sobą wymieszanych; skutkiem tego następuje rozpad społeczności ludzkiej na mnóstwo sekt religijnych i religijnych podziałów, a prawo jedności ginie całkowicie. A zatem, znowu, wzgardzona zostaje cała pozytywna prawda jako taka; a gardzi się nią bo któż ma powiedzieć kto ma rację, a kto jej nie ma, jeżeli nie ma żadnego Boskiego nauczyciela? Jeśli nie będzie żadnego Boskiego sędziego, to kto rozstrzygnie co wśród kolidujących ze sobą religijnych opinii jest prawdą, a co jest fałszem? Państwo, które się oddzieliło od jedności Kościoła i utraciło przez to kierownictwo Boskiego nauczyciela jest niezdolne do ustalenia – nawet z pomocą wszystkich swoich trybunałów cywilnych lub kościelnych, które nadal mogą nosić taką nazwę – co jest prawdziwe, a co jest fałszywe w spornej kwestii religii; i wtedy, jak wiemy, zaczyna narastać zaciekle nienawiść do tego, co zaczyna się określać mianem dogmatyzmu, tzn., wszelkiej pozytywnej prawdy, wszystkiego co jest zdefiniowane, wszystkiego co jest definitywnie określone, wszystkiego co ma precyzyjnie ustalone granice, każdej formy wiary sformułowanej w precyzyjnych definicjach, wobec wszystkiego co jest całkowicie odstręczające dla ludzi, którzy z zasady popierają istnienie wszystkich form religijnych opinii. W istocie, zbliżamy się do postawy reprezentowanej przez rzymskiego urzędnika Festusa, który po usłyszeniu, że Żydzi wysunęli oskarżenie przeciw św. Pawłowi stwierdził, że "żadnej sprawy nie podnieśli, w której bym ja występkiem podejrzewał. Ale mieli przeciw niemu jakieś spory o swoje zabobony i o jakiegoś Jezusa umarłego, o którym Paweł twierdził, że żyje" (6). Otóż jest to właśnie stan zubożenia, w który stopniowo popadają świeccy przywódcy światowi, a ponadto rządy, którymi oni kierują oraz ludzie, którymi oni rządzą.

2. Następnym zatem krokiem jest prześladowanie prawdy. Kiedy starożytny Rzym na całym obszarze Cesarstwa Rzymskiego zalegalizował wszystkie rodzaje bałwochwalstwa, istniała jedna religia, którą nazwano *religio illicita* – religią nielegalną i jedna społeczność, którą nazwano *societas illicita* – społecznością nielegalną. Ludzie mogli wtedy czcić dwunastu bogów Egiptu albo Jupitera kapitolńskiego albo boginię Rzymu (*Dea Roma*), ale nie wolno im było czcić Boga niebios, nie wolno było czcić Boga objawionego w Swym Synu. Nie wierzyli oni we Wcielenie; i właśnie ta jedyna – pośród mnóstwa fałszywych religii – prawdziwa religia była jedyną nietolerowaną religią. Działali tam kapłani Jupitera,

Kybele, Fortuny i Westy; istniały najprzeróżniejsze święte bractwa, zakony, społeczności i jeszcze nie wiedzieć co; lecz była jedna społeczność, której nie było dozwolone istnieć i był nią Kościół Boga żywego. Wśród tej powszechnej tolerancji istniał jeden wyjątek poczyniony z najbardziej kategoryczną precyzją – wykluczenie ze świata prawdy i Kościoła Bożego. Otóż właśnie to musi znowu niechybnie się wydarzyć, ponieważ Kościół Boży jest nieugięty w wypełnianiu powierzonej mu misji. Kościół katolicki nigdy nie pójdzie na kompromis doktrynalny; nigdy nie pozwoli, żeby w jego obrębie głoszone dwie nauki; nigdy nie będzie posłuszny świeckiemu przywódcy wydającemu sądy w sprawach duchowych. Kościół katolicki jest zobowiązany prawem Boskim do tego, by raczej cierpieć męczeństwo niż narazić na szwank doktrynę albo słuchać ustanowionych przez świeckiego przywódcę praw, które naruszają sumienie; a nawet więcej, jest nie tylko zobowiązany do okazywania biernego nieposłuszeństwa, które dzięki temu, że będzie okazywane niejako pokątnie to dzięki temu nie zostanie dostrzeżone, a niezauważone pozostanie bezkarne; lecz Kościół katolicki nie może być niemy; nie może zmilczeć; nie może zaprzestać głoszenia nauki Objawienia, nie tylko o Trójcy Świętej i Wcieleniu lecz także o Siedmiu Sakramentach i nieomyślności Kościoła Bożego i konieczności jedności i suwerenności Stolicy Apostolskiej, zarówno duchowej jak i doczesnej: a ponieważ nie będzie milczał i nie może iść na kompromisy i nie będzie posłuszny w sprawach należących do jego własnych Boskich prerogatyw, to dlatego trwa samotnie na tym świecie, jako że poza Kościołem katolickim nie ma żadnego innego Kościoła przypisującego sobie tę nazwę, ani żadnej wspólnoty mieniącej się Kościołem, która by się nie podporządkowała albo nie była posłuszna albo nie milczała, gdy wydają rozkazy świeccy przywódcy tego świata. Nie minęło jeszcze dziesięć lat odkąd usłyszeliśmy o decyzji dotyczącej sprawy chrztu obejmującej naukę o grzechu pierworodnym z jednej strony oraz naukę o łasce z drugiej; i ponieważ świecki sędzia oświadczył, że w kościele anglikańskim legalne jest [bezkarne] głoszenie dwu sprzecznych doktryn, biskupi, duchowni i ludzie świeccy byli ukontentowani tym rozstrzygnięciem: lub przynajmniej stwierdzali "Nie możemy czynić inaczej; władza świecka pozwala ludziom głosić obie nauki: co możemy zrobić? Jesteśmy prześladowani i dlatego to zmilczymy; sprawujemy swoją posługę zgodnie z prawem cywilnym, które zmusza nas by znosić to, że człowiek, który głosi nam nauki rano, albo człowiek, który naucza nas po południu może głosić naukę diametralnie sprzeczną z tą o której wiemy, że jest objawioną nauką Boga; a ponieważ świeccy przywódcy tak to rozstrzygnęli, to nie jesteśmy za to odpowiedzialni i Kościół Anglikański też nie jest odpowiedzialny, ponieważ podważanie tego rozstrzygnięcia władzy świeckiej jest karalne". Otóż jest to charakterystyczna różnica istniejąca między ludzkim systemem ustanowionym przez prawo cywilne i Kościołem Bożym. Czy w Kościele, który jest katolicki i rzymski byłoby dopuszczalne abym teraz zaprzeczył, iż każde ochrzczone dziecko otrzymuje wlanie odradzającej łaski? Co by się ze mną stało do jutrzejszego ranka? Wiecie doskonale, że gdybym na jedną jotę albo jedną odrobinę sprzeniewierzył się świętej, katolickiej wierze przekazanej boskim głosem Kościoła Bożego, to powinienem być natychmiast suspendowany i żaden świecki przywódca, ani żadna władza na świecie nie mogłaby przywrócić mnie do pełnienia moich obowiązków; żaden świecki sędzia ani możnowładca na ziemi nie mógłby mnie przywrócić do udzielania Sakramentów, dopóki nie zezwoliłaby mi na to duchowa władza Kościoła. Taka jest zatem ta znamienita różnica, która w krajach, gdzie ugruntował się ten duch zbojętnienia musi pewnego dnia sprowadzić na Kościół prześladowania świeckiej władzy. Jest jeszcze kolejny powód,

ponieważ różnica między Kościołem katolickim i każdą inną społecznością jest następująca: te inne wspólnoty są wynikiem samorzutnego formowania; tzn., ludzie przyłączają się do konkretnej organizacji i jeżeli po bliższym poznaniu przestaje się już im ona podobać, to wybierają własną drogę: stają się baptystami albo anabaptystami albo episkopalianami albo unitarianami albo prezbiterianami, dopóki nie znajdą czegoś, czego nie lubią w tych systemach; i wtedy znowu wybierają sobie własną drogę i albo przyłączają się do jakiejś innej organizacji albo pozostają niezależni; ponieważ te społeczności nie roszczą sobie żadnego prawa do rządzenia wolą – głoszą, że jedyne co robią to nauczają. Są podobne do starożytnych szkół i ich nauczanie jest pewnym typem chrześcijańskiej filozofii. Prezentują swe doktryny tym, którzy chcą słuchać i jeśli po wysłuchaniu szczęśliwym trafem zgadzają się z nimi to z nimi zostają: jeśli nie, to idą swoją drogą. Ale gdzie jest panowanie nad wolą? Czy mogą powiedzieć: "W imię Boże i pod karą grzechu śmiertelnego musisz wierzyć, że Bóg stał się człowiekiem i nasz wcielony Pan sam Siebie złożył w ofierze na ołtarzu, że jest siedem Sakramentów ustanowionych przez Syna Bożego i że one wszystkie przekazują łaskę Ducha Świętego"? Dopóki nie posiadają władzy nad wolą, jak również nad intelektem są tylko szkołą, a nie królestwem. Otóż to jest cecha całkowicie nieobecna w każdej społeczności, która nie może utrzymywać, że rządzi w imię naszego Boskiego Pana i Jego Boskim głosem; i dlatego Kościół Boży różni się od wszystkich innych społeczności tym w szczególności, iż nie jest jedynie wspólnotą ludzi dobrowolnie łączących się ze sobą, lecz jest królestwem. Posiada władzę prawodawczą; cały ciąg jego soborów obradujących od tysiąca ośmiuset lat zasiadał, rozważał i dekretował z najwyższą powagą i majestatem królewskiego parlamentu. Ma władzę wykonawczą, która wykonuje i egzekwuje dekryty tych soborów z całym opanowaniem i kategorię decyzyj królewskiej woli. Kościół Boży jest dlatego królestwem wewnątrz królestwa; i z tego właśnie powodu przywódcy i książęta tego świata są zazdrośni. Mówią "*Nolumus hunc regnare super nos* – nie chcemy by ten człowiek nad nami panował". Dzieje się tak dokładnie dlatego, że Syn Boży gdy przyszedł, założył królestwo na ziemi i stąd, w każdym kraju, w każdym narodzie Kościół katolicki rządzi na mocy autorytetu powszechnego Kościoła Bożego. W Anglii na przykład, mała i wzgardzona trzódka katolików zjednoczonych pod kierownictwem liczącej sobie dziesięć lat hierarchii, opierając się na Stolicy Apostolskiej jako swym centrum, przemawia i rządzi z suwerennością wywodzącą się od całego Kościoła Bożego. Dlatego też, dziesięć lat temu tamtejsza atmosfera społeczna była rozdzierana i nękana wrzawą o "papieskiej agresji". Instykt świeckich władców zdawał sobie sprawę, że nie była to zwykła chrześcijańska filozofia, którą przywiało z obcych krajów, lecz rząd, potęga i suwerenność. Również z tej przyczyny, radykalna szkoła liberalna – ci, którzy domagają się tolerancji dla każdej formy opinii i uczą, że urząd świeckiego przywódcy nigdy nie powinien wchodzić w spory religijne, ale że wszystkim ludziom powinna być pozostawiona wolność wiary i że sumieniu każdego człowieka powinna być przyznana swoboda w obliczu Boga – nawet oni czynią jeden wyjątek i w najdziwniejszej sprzeczności ze wszystkimi swoimi zasadami lub przynajmniej deklaracjami utrzymują, że skoro Kościół katolicki jest nie tylko formą doktryny lecz także potęgą albo władzą, to musi być wyłączony z ogólnej tolerancji. I to jest właśnie pole przyszłego konfliktu. To właśnie jest powodem dla którego arcybiskupi Kolonii, Turynu, Cagliari, itp., udali się pewnego dnia na wygnanie; przyczyną, że w tym momencie wakuje dziewiętnaście biskupich urzędów na Sardynii. Przyczyną usuwania obecnie we Włoszech biskupów ze swoich urzędów jest to, że zamiast katolickiej prawdy

ugruntowała się na tej ziemi protestancka religia, podobnie jak w Anglii gdzie urzędy zajmowane niegdyś przez biskupów Kościoła powszechnego są teraz zajmowane przez tych, których to monarchowie Anglii, a nie monarchowie Wikariusza Jezusa Chrystusa wybrali i osadzili na tych miejscach. To ta sama stara rywalizacja, stara jak samo chrześcijaństwo, która istniała od samego początku, najpierw z pogaństwem, potem z heretykami, dalej ze schizmatykami i znów z niewiernymi i będzie tak trwać do końca. Bliski jest dzień, kiedy narody świata, teraz tak spokojne i pokojowe w bezruchu swej powszechnej obojętności łatwo mogą się ocknąć i prawa karne kolejno raz mogą znaleźć się w ich kodeksach.

3. Wiedzie to wprost do znaków, które według proroka oznaczają prześladowania czasów ostatecznych. Otóż, wspomina on o trzech rzeczach. W proroczej wizji przyszłości dostrzegł i odnotował te trzy oznaki. Pierwszy mówi o tym, że odjęta będzie ustawiczna ofiara; następny, że sanktuarium okupowane będzie przez ohydę czyniącą spustoszenie; a trzeci, że "moce" i "gwiazdy" jak to określa, będą zrzucone: i tylko na te trzy objawy zwróć uwagę.

A zatem, przede wszystkim, co oznacza "odjęcie ustawicznej ofiary"?

W pewien sposób ofiara została odebrana przy zniszczeniu Jerozolimy. Ofiara świątynna, tj., ofiara z baranka, składana rano i wieczorem w Świątyni Boga została całkowicie zniesiona wraz ze zniszczeniem samej Świątyni. Otóż prorok Malachiasz tak mówi: "Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narodami, i na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniu memu ofiarę czystą" (7). Ten ustęp z wypowiedzi proroka był objaśniany przez Ojców Kościoła – począwszy od św. Ireneusza, św. Justyna Męczennika i sam nie wiem ilu jeszcze innych – w ten sposób, że jest to ofiara Świętej Eucharystii, prawdziwego Baranka Wielkanocnego, która zajęła miejsce wzorca – a mianowicie, ofiara jaką złożył z siebie samego na Kalwarii Jezus Chrystus, nieustannie odnawiana i na zawsze nieprzerwanie kontynuowana w ofierze składanej na ołtarzu. Czy ta nieustanna ofiara została odebrana? Ta, która była jej figurą w dawnych czasach została już zabrana. Lecz czy rzeczywistość została odjęta? O ile mi wiadomo to wszyscy bez wyjątku Święci Ojcowie, którzy pisali na temat Antychrysta i omawianych prorocत्व Daniela – i to zarówno Ojcowie wschodni jak i zachodni, Kościoła greckiego i łacińskiego – wszyscy jednomyślnie głoszą, że przy końcu świata, podczas panowania Antychrysta ustanie święta ofiara ołtarza (8). W dziele o końcu świata przypisywanym św. Hipolitowi, po długim opisie nieszczęść towarzyszących czasom ostatecznym czytamy co następuje: "Kościoły będą zawodzić wielkim lamentem, bo nie będzie już więcej składania ofiary, ani kadzidła, ani oddawania czci, które by było miłe Bogu. Święte budowle kościołów będą niczym rudery, a drogocenne ciało i krew Chrystusa będą wówczas niedostrzegalne; liturgia zaniknie; ustaną śpiewy psalmów; czytania Pisma Świętego nie będą więcej słyszane. Na ludzi spadną ciemności, żałoba i nieszczęście" (9). Kościół będzie wówczas rozproszony, wygnany na odludzie i będzie przez jakiś czas, jak to było na początku, niewidzialny, ukryty w katakumbach, w jaskiniach, w górach, schowany w ukryciu; na pewien czas będzie zmieciony, jak już był, z oblicza ziemi. Takie jest powszechne świadectwo Ojców pierwszych wieków. Czy kiedykolwiek zdarzyło się już coś, co można by nazwać zapowiedzią albo zwiastunem takiego jak to zdarzenia? Spójrzcie na Wschód.

Mahometański przesąd, który pojawił się w Arabii i rozprzestrzenił na Palestynę i Azję Mniejszą, region Siedmiu Kościołów i Egipt, Afrykę północną – ojczyznę św. Augustyna, św. Cypriana, św. Optata – a w końcu przeniknął do Konstantynopola, gdzie wkrótce stał się dominującym, we wszystkich tych miejscach prześladował i niszczył kult i ofiarę Jezusa Chrystusa. Muzułmański zabobon w obecnej chwili trzyma we władaniu mnóstwo chrześcijańskich kościołów pozamienianych na meczety, z których usunięta już została nieustająca ofiara, a ołtarz doszczętnie zniszczony. W Aleksandrii i w Konstantynopolu stoją kościoły zbudowane dla chrześcijańskiego kultu, w których odkąd wyrugowano z nich ustawiczną ofiarę nie powstała stopa żadnego chrześcijanina. Niewątpliwie widzimy w tym, przynajmniej po części wypełnienie tego proroctwa; tak dalece, że wielu interpretatorów będzie utrzymywać, że to Mahomet jest Antychrystem i że nikt inny nie ma przyjsć. Bez wątplenia był on jednym z wielu prekursorów i wyobrażeń mającego nadejsć Antychrysta. A teraz popatrzmy na świat zachodni: czy w jakimś kraju bezustanna ofiara została odebrana? – na przykład, w tych wszystkich kościołach protestanckich Niemiec, które niegdyś były katolickie, gdzie święta ofiara Mszy była codziennie składana? – jak kraje długie i szerokie: w Norwegii, Szwecji, Danii i połowie Szwajcarii, gdzie jest całe mnóstwo wiekowych kościołów katolickich – przez całą Anglię, w katedrach i kościołach parafialnych tego kraju budowanych po prostu po to by były przybytkami Jezusa Wcielonego w Świętej Eucharystii, sanktuariami wzniesionymi dla składania Świętej Ofiary? Co jest charakterystyczną cechą reformacji, jak nie odrzucenie Mszy i wszystkiego co z nią związane, co ogłoszono w trzydziestu dziewięciu artykułach kościoła anglikańskiego nazywając wszystko bluźnierczymi bajkami i niebezpiecznymi oszustwami? Znamiennej cechą protestanckiej reformacji jest nade wszystko zniesienie nieustannej ofiary. Widzimy zatem, że to proroctwo Daniela już się wypełniło zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie – niejako na dwóch skrzydłach; podczas gdy w sercu chrześcijaństwa Święta Ofiara wciąż jest składana. Czymże jest wielki zalew niewiary, rewolucji i anarchii jakie obecnie podkopują fundamenty chrześcijańskiego społeczeństwa nie tylko we Francji, lecz także we Włoszech i otaczają Rzym, centrum i sanktuarium katolickiego Kościoła, jak nie obrzydliwością pustoszącą sanktuarium i odbierającą bezustanną ofiarę? Tajne stowarzyszenia już dawno temu podkopały i przeniknęły chrześcijańskie społeczeństwo Europy i w chwili obecnej przedzierają się w kierunku Rzymu, tego centralnego ogniska całego ładu chrześcijańskiego na świecie. Proroctwo ma się dopiero wypełnić i to co widzimy już po obu skrzydłach zobaczymy też w samym centrum, a wielka armia Kościoła Bożego zostanie na czas jakiś rozproszona. Przez pewien czas będzie się wydawać, że została pokonana, a potęga wrogów wiary na jakiś czas wzięła górę. Bezustanna ofiara będzie odjęta i sanktuarium podeptane. Cóż może być bardziej dosłownie "ohydą spustoszenia" jeśli nie herezja, która usunęła z ołtarza obecność Boga żywego? Gdybyście chcieli zrozumieć to proroctwo o spustoszeniu, wejdźcie do kościoła, który był kiedyś katolicki, a gdzie teraz nie ma żadnego śladu życia; stoi pusty, niezamieszkały, bez ołtarza, bez tabernakulum, bez obecności Jezusa. A to co już wydarzyło się na Wschodzie i na Zachodzie rozprzestrzenia się aż do ogniska katolickiej jedności.

Protestancki duch Anglii i schizmatyczny duch nawet w krajach z nazwy katolickich pobudzają w obecnej chwili wielki antykatolicki ruch we Włoszech. Rzeczywistym, napędzającym motywem jest wrogość do Stolicy Apostolskiej. I tak dochodzimy do

trzeciego znaku, zrzucenia "książęcia siły" tzn., Boskiego autorytetu Kościoła, a specjalnie tego w którego osobie jest on ucieleśniony czyli Wikariusza Jezusa Chrystusa. Bóg wyposażył go w najwyższą władzę i dał mu dom i dziedzictwo na ziemi. Świat jest zdeterminowany by go usunąć i nie dać mu żadnego miejsca gdzie by mógł złożyć głowę. Rzym i Państwo Kościelne są dziedzictwem Wcielenia. Świat jest zdecydowany przepędzić z ziemi Wcielenie. Nie ścierpi dopóki będzie posiadało nawet tylko tyle własności by mogło na niej postawić swą stopę. Taka jest prawdziwa interpretacja antykatolickiego ruchu we Włoszech i w Anglii: "*Tolle hunc de terra*" (10). Detronizacja Wikariusza Chrystusa jest detronizacją hierarchii Kościoła powszechnego i publicznym odrzuceniem Obecności i Panowania Jezusa.

4. A teraz, jeśli już jestem zobligowany by nieco wkroczyć w przyszłość, to ograniczę się do nakreślenia bardzo ogólnego jej zarysu. Bezpośrednim dążeniem wszystkich wydarzeń, które dziś widzimy jest wyraźnie to, by zniszczyć na całym świecie katolicką formę kultu. Widzimy już, że każdy europejski rząd wyklucza religię ze swoich publicznych działań. Władze świeckie same się hańbią: rząd jest bez religii; a jeżeli rząd jest bez religii, to edukacja musi być bez religii. Widzimy to już w Niemczech i we Francji. Raz po raz usiłuje się do tego doprowadzić w Anglii. Rezultatem tego może być nic innego jak tylko przywrócenie czysto naturalnego społeczeństwa tzn., rządy i potęgi światowe, które dotychczas były podporządkowane przez Kościół Boży wierze chrześcijańskiej, posłuszeństwu prawom Bożym i jedności Kościoła, zbuntowawszy się przeciw temu i zhańbiwszy powróciły do swego naturalnego stanu.

Prorok Daniel tak mówi w dwunastym rozdziale: "wielu będzie wybranych i wybielonych i jako ogień doświadczonych, a bezbożni bezbożnie czynić będą i nie zrozumieją wszyscy bezbożnicy, ale uczeni zrozumieją" (11) tj., wielu, którzy znali wiarę porzuci ją przez apostazję. "I z uczonych niektórzy upadną" (12) tj., odpadną od wierności Bogu. A jak się to stanie? Częściowo z obawy, częściowo przez podstęp, częściowo z powodu tchórzostwa; częściowo dlatego, że nie potrafią walczyć w obronie niepopularnej prawdy w obliczu rozpowszechnionego kłamstwa; częściowo ze względu na nieprzychylną pogardliwą opinię publiczną, taką jak w tym kraju i we Francji, wszystko to zatem tak ujarzmia i przestrasza katolików, że nie ważą się wyznawać swych zasad, a w ostateczności nie mają odwagi nawet ich zachować. Stają się wielbicielami i czcicielami materialnego dobrobytu protestanckich krajów. Widzą handel, produkcję, rolnictwo, kapitał, naukę stosowaną, niezwyciężone armie i floty panujące na morzach i masowo zaczynają to wszystko wychwalać i mówić: "Nie ma nic wspanialszego od tej wspaniałej protestanckiej Anglii". Dlatego też porzucają swą wiarę i stają się materialistami, szukając bogactwa i potęgi tego świata, oślepieni i przytłoczeni wielkością kraju, który zrzucił z siebie wierność wobec Kościoła.

5. Otóż ostatecznym skutkiem tego wszystkiego będzie prześladowanie, którego opisanie się nie podejmuję. Wystarczy by wam przypomnieć słowa naszego Boskiego Mistrza: "Brat wyda brata na śmierć"; będzie to prześladowanie kiedy to żaden człowiek nie oszczędzi swojego sąsiada, gdy potęgi tego świata będą dawać taki upust zemście na Kościele Bożym jakiego dotąd świat nigdy jeszcze nie widział. Słowo Boże mówi nam, że

przy końcu czasów potęga tego świata stanie się tak nieodparta i tak triumfująca, że Kościół Boży pograży się pod jego ręką, że dla stawienia oporu potędze i mocy przeciwnika nie doczeka się pomocy ani od cesarzy, ani od królów, ani od książąt, ani od parlamentów, ani od narodów czy ludów. Będzie pozbawiony ochrony. Wyniszczony, bezradny i zdruzgotany i będzie leżał zakrwawiony u stóp możnych tego świata. Czy wydaje się to nieprawdopodobne? Cóż zatem widzimy w chwili obecnej? Spójrzcie na katolicki, rzymski Kościół na całym świecie. Czy był kiedykolwiek bardziej podobny do swej Boskiej Głowy w godzinie gdy Jego ręce i nogi zostały skrepowane przez tych którzy Go zdradzili? Popatrzcie na Kościół katolicki, wciąż niezależny, pokładający nadzieję w opiekę Boską, a mimo tego odrzucony przez narody świata; na Ojca Świętego, Wikariusza naszego Boskiego Pana, teraz wyszydzony, wzgardzony, lekceważony, zdradzony, opuszczonego, obrabowywanego z jego własności, a nawet tych, którzy mogliby go obronić – pomordowanych. Czy kiedykolwiek wcześniej – pytam – znajdował się Kościół Boży w słabszym stanie, był w oczach ludzi i w tym naturalnym porządku bardziej mizerny, niż ma to miejsce dzisiaj? I skąd miałoby przyjść oswobodzenie? Czy istnieje na ziemi jakaś siła zdolna do interwencji? Czy jest gdzieś jakiś król, książę albo inny możnowładca posiadający dość potęgi by użyć czy to swej woli czy też swego miecza dla ochrony Kościoła? Nie, nie ma ani jednego; i przepowiedziano, że tak się stanie. Ani też nie musimy tego pragnąć, gdyż wolą Bożą zdaje się być co innego. Ale jest Jedna Potęga, która zniszczy wszystkich przeciwników; jest Jedna Osoba, która porazi i zetrze w proch wszystkich wrogów Kościoła, ponieważ On jest tym, który strawi Swych wrogów "Duchem ust Jego" i zniszczy ich "blaskiem Swego przyjścia". Zdaje się jak gdyby Syn Boży był zazdrosny o to, by to On a nie ktoś inny dochodził Jego praw. Dla Siebie zastrzegł rozstrzygnięcie tej ostatniej bitwy; podjął wyzwanie jakie Mu rzucono; a proroctwo w tym względzie jasno i wyraźnie mówi, że ostateczne pokonanie zła będzie Jego dziełem; nie dokona go żaden człowiek, lecz Syn Boży; a wszystkie narody świata będą wiedzieć, że tylko On jest Królem i że tylko On jest Bogiem. W Księdze Apokalipsy czytamy (13) o mieście Rzymie, że w pysze serca powiedziało: "siedzę jak królowa i nie jestem wdową i smutku nie zaznam. Dlatego w jednym dniu przyjdą na nią plagi, śmierć i smutek i głód i ogniem będzie spalona, gdyż mocny jest Bóg, który ją osądzi". Kilku największych pisarzy Kościoła mówi nam, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przy ostatecznym pokonaniu wrogów Boga zniszczone zostanie miasto Rzym; będzie drugi raz ukarane przez Boga Wszechmocnego, jak to było na początku. Nie było nigdy na świecie zniszczenia porównywalnego z zagładą Rzymu w czasach starożytnych. Pisze o tym św. Grzegorz Wielki: "jeszcze całkiem niedawno Rzym jawił się panem świata; czym jest teraz wszyscy widzimy. W zdruzgotanym wielorakimi i bezgranicznymi nieszczęściami, wyludnieniem, najazdami wrogów, częstością zniszczeń, widzimy w Rzymie spełnienie słów Proroka na temat miasta Samarii... Gdzie jest senat? Gdzie jest teraz lud? Kości zwietrzałe, a ciało strawione. Wygasnął cały przepych jego doczesnej wielkości. Rozpadła się cała jego struktura. A my, mniejszość jaka się ostała, dzień po dniu jesteśmy niepokojeni przez miecz i niezliczone udręki... Rzym jest pusty i wypalony... jego lud upadł i nawet jego ściany się wałają... Gdzie są teraz ci, którzy radowali się niegdyś jego sławą? Gdzie się podziąła ich okazałość, gdzie ich duma, gdzie ich ustawiczne i nieumiarkowane zabawy?" (14). Nigdy nie było ruiny podobnej upadkowi wielkiego Miasta Siedmiu Wzgórz, kiedy wypełniły się słowa proroctwa: "Upadł Babilon" – jak "wielki kamień młyński w morze wrzucony".

Pisarze Kościoła mówią nam, że w czasach ostatecznych miasto Rzym prawdopodobnie odstąpi od Kościoła i Wikariusza Jezusa Chrystusa i Rzym zostanie ponownie ukarany, ponieważ odwróci się od niego; a Boży sąd spadnie na miejsce, z którego on niegdyś rządził narodami świata. Cóż bowiem czyni Rzym świętym jeśli nie obecność Wikariusza Jezusa Chrystusa? Co takiego posiada, co mogłoby być miłe Bogu, z wyjątkiem jedynie obecności Zastępcy Jego Syna? Niech tylko Kościół Chrystusowy opuści Rzym, a Rzym już dłużej nie będzie miły Bogu jak niegdyś Jerozolima. Jerozolima, Miasto Święte wybrane przez Boga zostało odrzucone i strawione przez ogień, ponieważ ukrzyżowało Boga Chwały; i miasto Rzym, które od tysiąca ośmuset lat jest siedzibą Wikariusza Jezusa Chrystusa jeśli dopuści się odstępstwa, jak niegdyś Jerozolima, to będzie skazane na podobne potępienie. I dlatego, pisarze Kościoła mówią nam, że miasto Rzym nie posiada żadnego przywileju za wyjątkiem jedynie, że przebywa tam papież; i jeśli stanie się niewierne, to te same kary, które spadły na Jerozolimę – mimo, że uświęcona była obecnością Syna Bożego, samego Mistrza, a nie jedynie Jego ucznia – spadną tak samo na Rzym.

Ponieważ odstępstwo miasta Rzymu od Wikariusza Chrystusa i jego zniszczenie przez Antychrysta mogą dla wielu katolików stanowić pewną nowość, to uważam za stosowne przytoczenie tekstów teologów cieszących się najwyższą reputacją. Po pierwsze – Malvenda, który pisząc specjalnie na ten temat stwierdza, że w opinii takich autorów jak: Ribera, Gaspar Melus, Viegas, Suarez, Bellarmin i Bosius Rzym odstąpi od wiary, wypędzi Wikariusza Chrystusa i powróci do starożytnego pogaństwa. (15) Oto słowa samego Malvendy:

"Lecz w czasach ostatecznych sam Rzym powróci do starożytnego bałwochwalstwa, potęgi i imperialnej wielkości. Wyrzuci swojego Papieża, zupełnie odstąpi od wiary chrześcijańskiej, będzie straszliwie prześladować Kościół, przelewać krew męczenników w sposób bardziej nieludzki niż kiedykolwiek i odzyska swój uprzedni stan wielkiego bogactwa, większy nawet niż istniał za jego pierwszych władców".

Lessius mówi: "W czasach Antychrysta Rzym będzie zniszczony, jak to wyraźnie widzimy w trzynastym rozdziale Apokalipsy" (16) i jeszcze: "Niewiasta, którą widzieliście to wielkie miasto panujące nad królami ziemi, co symbolizuje Rzym w jego bezbożności, takiej jaka istniała za czasów św. Jana i jaka będzie znowu przy końcu świata". Z kolei Bellarmin: "W czasach Antychrysta, Rzym zostanie spustoszony i spalony, jak dowiadujemy się z szesnastego wiersza siedemnastego rozdziału Apokalipsy" (17). Powyższe słowa jezuita Erbermann komentuje następująco: "Wraz z Bellarminem wszyscy wyznajemy, że na krótko przed końcem świata lud rzymski powróci do pogaństwa i wypędzi rzymskiego Papieża".

Viegas omawiając osiemnasty rozdział Apokalipsy, stwierdza: "Rzym, w czasach ostatnich, po tym, jak odstąpi od wiary dojdzie do wielkiej potęgi i przepychu bogactwa i jego wpływ rozprzestrzeni się szeroko po całym świecie i niezwykle rozkwitnie. Żyjąc w luksusie i obfitości wszelkich dóbr będzie czcił idole i popadnie w najróżniejsze rodzaje

zabobonów oddając cześć fałszywym bogom. A z powodu ogromnego przelewu krwi męczenników za czasów imperium, Bóg pomści ich z najwyższą surowością i sprawiedliwością i Rzym zostanie całkowicie zniszczony i spalony przez przeokropny, niszczycielski pożar".

I wreszcie, Korneliusz a Lapide podsumowuje to co można uznać za wspólną interpretację teologów. Omawiając tenże osiemnasty rozdział Apokalipsy, tak mówi:

"Należy przyjąć, że te rzeczy dotyczą miasta Rzymu, nie tego który jest, ani tego który był, lecz tego który będzie przy końcu świata. Gdyż wówczas miasto Rzym powróci do swej minionej sławy jak również do swego bałwochwalstwa i innych grzechów i stanie się takim jakim było w czasach św. Jana za panowania Nerona, Domicjana, Decjusza, etc. Jako że z miasta chrześcijańskiego znów stanie się pogańskie. Wypędzi chrześcijańskiego Papieża i wiernych mu oddanych. Będzie prześladować i zabijać ich... Dorówna pogańskim cesarzom w prześladowaniach wymierzonych w chrześcijan... Albowiem już to widzieliśmy, Jerozolima była najpierw pogańska pod rządami Kananeńczyków; następnie wierna pod panowaniem żydów; z kolei, chrześcijańska za czasów apostołskich; potem, ponownie pogańska pod rządami Rzymian; i wreszcie, saraceńska pod panowaniem tureckim".

Takie jak twierdzą będą dzieje Rzymu: pogaństwo za cesarzy, chrześcijaństwo za Apostołów, wierność za Papieży, apostazja za rewolucji i pogaństwo za Antychrysta. Tylko Jerozolima mogła zgrzeszyć tak bardzo i upaść tak nisko: gdyż tylko Jerozolima dostąpiła takiego wybrania, oświecenia i uświęcenia. I tak jak żaden lud nie był nigdy tak zaciekły w prześladowaniach Jezusa jak Żydzi, to obawiam się, że również nikt nie będzie tak bezlitosny wobec wiary jak Rzymianie.

Nie próbowałem opisywać przyszłych wydarzeń prócz szkicowego ich nakreślenia i nigdy nie próbowałem wskazywać, kim będzie osoba, która tego dokona. Na ten temat nic nie wiem; ale opierając się na Słowie Bożym oraz interpretacjach Kościoła jestem zdolny z największą pewnością wskazać te wielkie zasady, które pozostają w konflikcie po obu stronach. Rozpocząłem od pokazania wam, że Antychryst i ruch antychrześcijański są naznaczone tymi znamionami; po pierwsze, schizma od Kościoła Bożego; po drugie, zanegowanie jego Boskiego i nieomylnego głosu; i po trzecie, zanegowanie Wcielenia. Jest to zatem, bezpośredni i śmiertelny wróg Jednego, Świętego, Katolickiego i Rzymskiego Kościoła – jedności, którą chce zniszczyć każda schizma, jedyne organu Boskiego głosu Ducha Bożego, przybytku i sanktuarium Wcielenia oraz nieustannej ofiary.

I w końcu przejdę do zakończenia. Ludzie powinni przyjrzeć się swoim zasadom. Muszą dokonać wyboru między dwoma rzeczami, między wiarą w nauczyciela przemawiającego nieomylnym głosem, stojącego na czele jedności, która teraz, tak jak na początku łączy narody świata albo duchem pokawałkowanego chrześcijaństwa będącego źródłem nieładu, a kończącego się niewiarą. Oto prosty wybór, do którego wszyscy jesteśmy zmuszeni i między nimi musimy rozstrzygnąć.

Codzienne wydarzenia coraz dalej i dalej wiodą ludzi po ścieżce, na którą wkroczyli. Z każdym dniem ludzie są coraz bardziej podzieleni. To czasy odsiewu. Nasz Boski Pan stoi w Kościele: "A jego wiejadło w ręce jego i wyczyści boisko swoje i zgromadzi pszenicę swą do gumna, plewy zaś spali ogniem nieugaszonym" (18). To czas próby, gdy "niektórzy uczeni upadną" i tylko ci się uratują, którzy do końca będą niezłomni. Dwaj wielcy przeciwnicy gromadzą swe siły przed ostatecznym starciem – może to nie nastąpić w naszych czasach, może to nie nastąpić w czasach, które po nas przyjdą, lecz jedna rzecz jest pewna, że jesteśmy teraz tak samo poddani próbie jak będą jej poddani ci, którzy będą żyć w czasach gdy dojdzie do tego konfliktu. Jako że tak samo jak pewne jest, iż Syn Boży króluje na wysokościach i będzie panować "aż położy wszystkich Swych wrogów pod Swymi stopami", tak samo pewne jest, że każdy, kto podniesie piętę albo skieruje broń przeciw Jego wierze, Jego Kościołowi albo Jego Zastępcy na ziemi podzieli karę przeznaczoną Antychrystowi, któremu służy.

Henry Edward kard. Manning

Tekst oryginalny w: *The Present Crisis of the Holy See Tested by Prophecy*. Four Lectures by Henry Edward Manning, D. D., London MDCCCLXI (1861).

Przypisy:

(1) Mk 13, 12. (2) Dan. 7, 25. (3) Dan. 8, 10. 11. (4) Dan. 9, 27. (5) Apok. 13, 7. (6) Dz. Ap. 25, 18. 19. (7) Mal. 1, 11. (8) Malvenda, *De Antichristo*, lib. VIII, cap. 4, &c. (9) *Liber de Consummatione Mundi*, przypisywane św. Hipolitowi, n. 34. (10) "Zgładź z ziemi takiego!" (Dz. Ap. 22, 22). (11) Dan. 12, 10. (12) Dan. 11, 35. (13) Apok. 18, 7. 8. (14) Św. Grzegorz, lib. II, homilia VII, *in Ezechielem*. (15) Malvenda, *De Antichristo*, lib. IV, cap. 5. (16) Lessius, *De Antichristo*, demonstratio XII. (17) Bellarmin, *De Summo Pontifice*, lib. IV, cap. 4. (18) Mt. 3, 12.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!